№ 203. Kraków 4 Września — Niedziela. Rok 1859.

CZAS

DZIENNIK wychodzi codzień [...] świąt [...] ałki i dni następu, co p[...]
[...] każdego miesiąca.
[...] „CZAS“ [...]
[...] w Państwie Austryackiem (pocztą)
[...] . . . . złr. 24
[...] . . . . . . „ 12
[...] . . . . . . „ 5 | kwartalnie . . . . . . „ 6
miesięcznie . . . . „ 2 | miesięcznie . . . . . . 2 cen. 35

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niеopieczętowane nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt sierpniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Wspomnienia wojskowe pułkownika *Wojciecha Dobieckiego*.
II. Zapiski ornitologiczne (XV), przez *Kazimierza* hr. *Wodzickiego*.
III. Diana-Nocena } poezye *Władysława*
IV. Ulga } *Kulczyckiego*.
V. Nad Wisłą, (ciąg dalszy) powieść *Leona Kaplińskiego*.
VI. Przegląd piśmiennictwa przez *Lucyana Siemieńskiego*.
VII. Pokój w Villafranca, przez *Maurycego Manna*.
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Paryża — z Londynu z Rzymu.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt sierpniowy jest czterdziestym czwartym zeszytem roku czwartego, a drugim tomu piętnastego.

Zeszyt wrześniowy wyjdzie jak zwykle i w zwykłéj objętości.

Kraków 3 września.

Artykuł *Constitutionnela* w przedmiocie stanowiska polityki cesarsko-francuskiéj w kwestyi Włoch środkowych w ogólności, a przywrócenia dynastyj w księstwach Toskanii, Modeny i Parmy w szczególności, podany w numerze wczorajszym pisma naszego, powszechną na siebie zwrócił uwagę. Jedni chcą w nim widzieć oświadczenie jakby urzędowe Francyi, drudzy opinię tylko osobistą, pojedynczego pisarza. Tyle tylko da się o tém powiedzieć, że jeżeli *Constitutionnel* nie wyraził całéj myśli rządowéj, to również pewną jest rzeczą, że nie stanął z nią w sprzeczności; ilekroć bowiem mu się to zdarzyło, w sprawie o któréjby rządowi chodziło, tyle razy wyparto go się jawnie, otwarcie, stanowczo. Tym razem nie było dotąd zaprzeczenia, pomimo różnych tłumaczeń jakim uległy słowa będące raczéj oświadczeniem niżli rozumowaniem *Constitutionnela*.

Że zaś rozmaicie tłumaczyć można jego wiarogodność pochodzi to ztąd, że autentyczna osnowa konwencyi w Villafranca zawartéj, nigdy ogłoszoną nie była; że wersye podane z jednéj strony przez *Gazetę wiedeńską* a z drugiéj przez *Monitora* różnią się jak wiadomo, lubo jedna i druga przemilcza zupełnie o tém wszystkiem coby dozwalało domyślać się prawdopodobieństwa lub nieprawdopodobieństwa jakiejkolwiek interwencyi w sprawie dynastyj włoskich. *Gazeta wiedeńska* w artykule o téj sprawie, nie zostawiając żadnéj wątpliwości pod względem powrotu panujących dynastyj w Toskanii i Modenie, nie nadmieniła nic takiego, coby naprowadzało na myśl użycia siły. *Monitor* nic nie powiedział w tym przedmiocie, odpowiedzi Cesarza Francuzów wielki mające rozgłos we Włoszech, byłyby zapewne dostateczném źródłem pewności, gdyby urzędownie ogłoszonemi były, ale tego dotąd niema. Tak więc nie wiadomo, czy powrót książąt włoskich zapisany w konwencyi został z rękojmią lub bez rękojmi, jaką im jedynie dać mogła interwencya. Tego też przedewszystkiem dopatrzeć się chciano w artykule *Constitutionnela*. Według tego dziennika zapewnioną jest Włochom nieinterwencya.

Głównie się to przedstawia w owéj różnicy wyraźnéj i umyślnéj, jaką dziennik ten czyni w pomienionym artykule, między kwestyą Włoch środkowych a kwestyą papiezką. Utrzymuje on, że w Rzymie interweniuje Francya, „a to dla tego, że w Rzymie nietylko Książę włoski znajduje się w obec swych poddanych, lecz zarazem i Papież, będący ojcem wszystkich wiernych, a którego spokoju i bezpieczeństwa strzedz ona powinna; że w Rzymie Francuzi nie bronią rzeczy prywatnéj, ale bronią w interesie Francyi, równie jak w interesie Włoch samych, sprawy katolicyzmu.“ Mógł dodać *Constitutionnel*: „w interesie Europy i świata całego.“

Zawsze jednak to co powiedział, zgadza się ze sposobem zapatrywania naszym na interwencyę francuską w Rzymie. Uważamy tylko, że jeżeli takie jest zdanie i przekonanie dziennika francuskiego, winien był wyciągnąć konieczne następstwa, bo jeżeli prawdą jest, że Francuzi bronią w Rzymie nie tylko Księcia lecz Papieża, to Papieża bronić nie mogą nie broniąc Księcia. Książę a nie Papież obrony francuskiéj potrzebuje, gdyby kto już koniecznie chciał rozłączać to co jest połączone i będzie; bo jeżeli prawda, że w Rzymie nie tylko jest Książe ale i Papież, to również prawda, że nietylko jest Papież ale i Książe. To też Francya broniła zawsze w Rzymie Papieża i Księcia, inaczéj jéj interwencyi Papież by nieprzyjął. Czemuż więc artykuł *Constitutionnela* nie odróżnił co koniecznie uczynić wypadało, ruchu w księstwach od rewolucyi w Bolonii? Milczéć, to nie dosyć. Jeżeli interwencya francuska w Rzymie jest słuszną i chwalebną, to ma ona swoje warunki, ma swoją sferę, swoje następstwa; ani pierwszych stawiać sobie dowolnie, ani ograniczać drugiéj, ani usuwać się przed trzeciemi nie wypada mocarstwu, które się arcychrześciańskiém być mieni, nie przystoi Francyi która się zwie starszą córą Kościoła.

Korespondencya Czasu.

Z nad Wisły 1 września.

Dotrzymując obietnicy, danéj w uprzednim liście (p. N. 198 *Czasu*) chcę obecnie wyszczególnić dokładnie ilości wywiezionych z Galicyi do Prus drogą wodną *transito* przez Królestwo Polskie materyałów. Przyjmuję w owéj mierze za podstawę wykaz komory polskiéj w Nieszawie nad Wisłą (kędy towary do Prus wychodzące ekspedyowane bywają) z r. 1855, wyszczególniając przy téj sposobności okrom drzewa, wszystkie inne spuszczane wodą z Galicyi produkta i ich wartości.

Wyekspedyowano tedy we wspomnionym roku na komorze w Nieszawie

			wartości tal. prus.
okrąglaków i innych drzew sosnowych itp.	sztuk	64,635	452,445;
okrąglaków dębowych	„	22,610	226,010;
„ olszowych . .	„	4,517	36,136;
klepek dębowych	kóp	1,037	33,184;
bednarszczyzny (naczyń drewnianych)	sztuk	2,615	
siemienia lnianego . . .	czetwerti	200½	
„ konopnego	„	61	
potażu	pudów	652	
przędzy konopnéj	„	31	
wyrobów powroźniczych .	„	37	(około)
kości	„	600	11,570;
siemienia makowego . . .	„	45	
„ anyżkowego . .	„	24	
płótna grubego	„	496	
przędzy kamelotowéj . . .	„	387	
Razem			759,345.

czyli 1,139,017 złr. 30 kr. m. k.

Z powyżéj wymienionych ilości stanęło w pomienionym roku (1855) według wykazów c. k. konsulatu gdańskiego w przystani gdańskiéj

		sztuk	wartości tal. prusk.
belków sosnowych i świerkowych		8,500	76,500;
murłat „	„	26,560	119,520;
okrąglaków „	„	5,040	50,400;
klepek dębowych	kóp	1,037	33,184;
balów „	„	153	102,510;
belków „	sztuk	3,535	43,420;
okrąglaków jodłowych . . .	„	9,205	64,435;
„ olszowych . . .	„	2,475	19,800;
artykułów różnych, jako to; bednarszczyzny, siemienia lnianego, konopnego, makowego i anyżkowego, potażu, przędzy konopnéj, wyrobów powroźniczych, kości, płótna grubego			7,441;
Razem			517,210

czyli 775,815 złr. m. k., które w samém Gdańsku pozbyte zostały.

	tal.		zr.
Dodawszy do tych	517,210	tal. czyli	775,815 zr.
summę	242,135	„ „	363,202 „ 30k.
reprezentującą towary expedyowane do Torunia, Elbląga, Bydgoszczy i indziéj, otrzymujemy w cyfrze . .	759,345	„ „	1,139,017 „ 30k.

m. k. t. j. ogółową wartość wywiezionych *z Galicyi* komunikacyą wodną do Prus *transito* przez Królestwo Polskie artykułów.

Dodać jednak potrzeba: iż nie wszystek wyżéj wyszczególniony materyał drzewny pochodzi rzeczywiście z Galicyi; gdyż w jego liczbie mieści się również drzewo węgierskie, które z żupaństw szaryskiego i spiskiego (graniczących z Galicyą) rzekami Popradem i Dunajcem do Wisły, a następnie do morza spławiane bywa. Ilość jednak drzewa idącego tą drogą z Węgier nie jest stosunkowo wielka, jakoż możnaby ją chyba zaledwie za *dwudziestą* część czyli *piąty* procent całego od nas do Prus wywiezionego materyału poczytać. W tèj ilości są policzone okrom jodeł i świerków także modrzewie, które w Galicyi rzadko gdzie napotkać się zdarza a które przeciwnie w okolicach nie zbyt daleko od Popradu węgierskiego położonych, zwłaszcza w lasach należących do dóbr Brezowicy (Berzevitze w żupaństwie szaryskiem) dosyć obficie się nachodzą, albowiem tam można jeszcze napotkać istotnie odwieczne lasy modrzewiowe.

Londyn 28 sierpnia.

SS. Zaledwo parę tygodni minęło jak *Monitor* doniósł o rozbrojeniu Francyi, a już znowu mówią o utworzeniu armii obserwacyjnéj na granicy belgijskiéj, o wzmocnieniu artyleryi, zatrzymaniu czwartych batalionów francuzkich itp. przyjemnostkach dla Anglików. To też *Times* sarka i chociaż nic jeszcze nie ma groźnego, na giełdzie znowu nie ruchomo.

Korespondent paryzki *Timesa* donosi jako rzecz pewną, że nie liczne, ale bardzo czynne stronnictwo w Toskanii porusza niebo i ziemię dla usłania drogi do królestwa środkowych Włoch dla księcia Napoleona, gdy tymczasem w Paryżu nic nie może być dobitniejszego jak zaprzeczenie wszelkiego udziału w tych intrygach, nie tylko ze strony Cesarza, ale i osoby najbardziéj w tém interesowanéj.

W tak zwanym dziewięciogodzinnym ruchu, żadnego dotąd nie zrobiono postępu do porozumienia się, ale rozdwojenie zaczyna się już wkradać pomiędzy robotnikami. Ci którzy do stowarzyszeń nie należą, *non-society men*, odłączają się od powszechnych żądań, chociaż zawsze i ci nie chcą podpisywać żądanéj od nich deklaracyi twierdząc,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BOHATYROWIE NOWOŻYTNEJ GRECYI.

(Studium historyczne)

(Ciąg dalszy — patrz Ner 189, 190, 195, 196, 201 i 202).

Wyprawiono umyślnego posłańca do Korfu, aby otrzymać pozwolenie gubernatora, i błagać o opiekę dla wygnańców suliockich. Powrót tego posłańca niecierpliwie był wyglądany, lecz na nieszczęście przeciwne wiatry spóźniły jego przybycie. Tsawellasem miotała największa niespokojność, z téj strony, że jego przydłuższy pobyt śród ludności chrześciańskiéj łatwo mógł wzbudzić w Turkach podejrzenie. Tak upłynęło dwa tygodnie; a wysłaniec pargijski niemógł jeszcze wypłynąć z korfickiego portu. Widząc to Tsawellas udał się do Margariti ażeby tam czekać na odpowiedź gubernatora wysp jońskich. Za przybyciem do tego miasta dowiedział się o wykryciu swego zamiaru. Niedając się pokonać temu ciosowi, przekonany zresztą o potrzebie uwolnienia Suli od ludności niepożytecznéj, postanowił odważnie narazić się na gniew Weli paszy, który groził mu ucięciem głowy. Pospieszył tedy Tsawellas do Suli, stanął przed paszą, i dzielnie odpierał liczne przeciw sobie zarzuty. Weli uwierzył mu, lub udał że wierzy, w obawie, aby niepobudził Suliotów do rozpaczliwego kroku, jeżeliby wykonał wyrok śmierci wydany na polemarchę. Fotos podczas nocy ukradkiem dostał się do Kiafy, gdzie znalazł wszystko w najopłakańszym stanie. Kto inny byłby się zrobił powolném narzędziem Alego; już bowiem Kuconikas namówił był dwustu Suliotów, że opuścili twierdzę, i poszli z nim w powiat Zalongos. Co więcéj, Klefci zdemoralizowani, umawiali się o poddanie Kiafy, i mieli do niéj wpuścić Turków nazajutrz. Niepodobna było tam zostać Fotosowi; jakoż pospieszył zamknąć się w cerkwi ś. Wenerandy. Niezłomnych i nieprzekupnych sześciuset Suliotów trzymało się tam jeszcze, z postanowieniem przelania ostatniéj kropli krwi za ojczyznę, któréj obronić niemogli.

Tymczasem Ali pasza pewny, że tym razem pokona do szczętu swoich nieprzyjaciół przybył pospiesznie z Janiny; niezatrzymując się przebiegł Suli i Kiafę, i pociągnął na czele kilku tysięcy żołnierzy przeciw Kungi. Pragnął on osobiście odnieść zwycięztwo, które poczytywał za niechybne. Dowiedziawszy się, że Fotos był w cerkwi ś. Wenerandy, zaczął piorunować na niezręczność syna swego Weli paszy; ogólny szturm odłożył do czterdziestu ośmiu godzin, aby mógł zgromadzić większe siły, taką trwogą napełniało go samo imie Tsawellasa. Nakoniec 7go grudnia 1803 liczył pod sobą 10 tysięcy żołnierza.

Fotos w nocy, nietracąc nic z dawnéj dzielności, wyszedł z Kungi na czele czterystu polikarów i dwiestu niewiast. W pewnéj odległości od twierdzy usypał on na prędce szańce opalisadowane, za któremi garstka jego walecznych spokojnie oczekiwała natarcia. O wschodzie słońca Turcy rzucili się z krzykiem po krótkiéj modlitwie odprawionéj przez derwiszów. Nigdy jeszcze taki zapał niezagrzewał żołnierzy otomańskich. Odrzucili muszkiety, i tylko z szablą w ręku chcieli zdobyć okopy. Kiedy zaledwo dziesięć kroków dzieliło ich od Suliotów, ci ostatni sypnęli tak gęstym ogniem, że wszyscy żołnierze cofnęli się w nieładzie. Pięć razy raz po raz, zagrzewani groźbą i obietnicami dowódzców rzucali się Turcy na szańce, i każdym razem zostali odparci. Kleftowie nie mogli już prawie używać swoich rusznic, tak były rozpalone i bronili się ciskaniem kamieni. Osobliwsza ta bitwa, w któréj czterysta ludzi stawiło czoło dziesięciutysiącom, trwała od pięciu godzin, gdy ci co pozostali w twierdzy wmięszali się do walki, staczając na oblegających kawały skał i kłody. Olbrzymie te pociski zrządziły niesłychane szkody w szeregach tureckich, aż w końcu zwątpienie i przestrach tak zmięszały napastników, że się cofnęli do Kiafy ścigani łajaniem i krzykami niewiast suliockich. Ali pasza po odniesionéj klęsce pospieszył ukryć swój wstyd i gniew w komnatach janińskiego pałacu.

Pomimo tylu cudów waleczności, Suli trzymała się tylko bohatyrską stałością obrońców Kungi. Przez ciąg siedmiu dni, Samuel, widzący bliski kres swego posłannictwa; Tsawellas pragnący tylko grobu na téj ukochanéj ziemi; Chaido, w ciele niewieściem posiadająca męzką duszę — trójka ta bohaterska jedynie przykładem swoim krzepiła mdlejące siły towarzyszów broni. Fotos jak dzień i noc, nieznużony na chwilę, wykonywał krwawe wycieczki; lecz cóż potém, kiedy nieprzyjaciel gorszy od Turka, głód, od początku wojny zagrażający Suliotom, przygotowywał poddanie się Kungi. Wody nawet brakowało goralom. Dla uspokojenia męczarń pragnienia, niemieli innego środka tylko ze szczytu stromych skał spuszczać uwiązane na sznurach gąbki w łoże Acheronu leżące na ośmset stóp pod cerkwią ś. Wenerandy. Dostawszy odrobinę téj wody odwilżali nią usta dzieci i niewiast. Nakoniec niepozostało nic innego jak prosić Tsawellasa, żeby z Welim paszą zawarł zaszczytną kapitulacyę. Krok ten niepochodził z upadku ducha, lecz z litości nad starcami, niewiastami i dziećmi, którym zagrażała śmierć głodowa. Z resztą niebyło już dla nich nadziei. Pomoc niespodziewana mogła była ocalić Kongę, lecz nie była to jeszcze owa chwila, w któréj miały się połączyć wszystkie części Grecyi przeciw ciemięzcy. Pozostawała jedna kapitulacya. Tsawellas napisał do Weli paszy, prosząc o wolność wyjścia z gór z orężem i dobytkiem, niemniéj o uwolnienie swojéj rodziny więzionéj w Janinie.

Wely pasza niemiał pojęcia o rospaczliwem położeniu oblężonych. Obawiał się on aby Kungi niestawiło dłuższego oporu, zwłaszcza, że nadchodząca zimowa pora kazała się mu obawiać ostrych mrozów i śniegów w tych dzikich górach. Przy-

że ta krępując ich wolne rozrządzanie sobą, ubliża godności wolnego Anglika. Z prowincyi wpływają zasiłki bardzo szczodrze, dla tych, którzy są bez pracy i robotnicy po wielu prowincyonalnych miastach postanowili na swych zgromadzeniach, aby żaden z nich do Londynu się nieudawał szukać roboty, póki rzecz ta załatwioną nie będzie.

Urodziny księcia małżonka obchodzone były w tym roku w kole rodzinnem w Osborne i z obcych, prócz przybocznych dworzan, jeden tylko lord Palmerston był zaproszony— co uważane jest za nadzwyczajny zaszczyt, wiadomo bowiem jest, że szlachetny lord nie jest ulubieńcem dworu. W podróży królowéj do Szkocyi i pobycie w Balmoral, towarzyszyć jéj ma jako przyboczny sekretarz stanu sir George Grey. Zwyczajem jest, że podczas dłuższéj podróży, jeden z członków gabinetu pozostaje przy boku panującego i sir George Grey najczęściéj towarzyszy królowéj w jéj wycieczkach kiedy w gabinecie zasiada. Za ministeryum Derby kilku z ministrów zostawało po kolei przez czas niejaki przy boku królowéj.

W przeszłym tygodniu wylądował w Portsmouth wsławiony pułk 32 piechoty, który tak bohatersko się bronił w Luknowie i następnie tak świetnie odznaczał się w każdéj sprawie. Zaledwo też szkielet tego pułku powrócił do kraju, bo obejmuje tylko 1 podporucznika, 2 kapitanów, 5 poruczników i 252 żołnierzy i podoficerów. Za kilka dni jednak będzie dopełniony przygotowanemi na ten cel 1,000 ludzi w zakładzie pułkowym. Pułk ten przeznaczony na tymczasową załogę w Dover, przyjęty tam był z największym zapałem. Nie była to parada na sposób francuzki, ale szczere i dobrowolne bratnie przyjęcie przez ludność. Naprzód ustanowiono komitet, który się zebraniem funduszów zajął i mając do rozrządzenia dość znaczną sumę, nie tylko zamierza wyprawić festyn dla przybyłych, ale zapewne z pozostałych funduszów coś więcéj trwałego zrobić dla tych, którzy się między niemi więcéj odznaczyli.

W chwili wylądowania nadszedł telegram, że królowa życzy sobie pułk ten oglądać. Wkrótce potem królowa przybyła na pokładzie yachtu swego „Fairy“ i powitaną była z uniesieniem przez żołnierzy i ludność. Po przeglądzie pułku, królowa rozkazała przedstawić sobie sztabs-lekarza pułku Dra Boyd, który od początku do końca oblężenia Luknowa bardzo czynnie do obrony się przyczyniał i którego nazwisko we wszystkich raportach i opisach jest wzmiankowane.

Kapitan Mildmay były komisarz angielski przy głównéj kwaterze austryackiéj we Włoszech, był w Osborne i osobiście przedłożył królowéj szczegóły ostatniéj wojny, które, jak mówią, wkrótce wyjdą z druku.

Wyrok zapadły na Dra Smethurst za otrucie panny Bankes, uważany jest przez wiele osób jako niesłuszny i nie tylko dzienniki wszystkie przepełnione są listami osób protestujących i dowodzących jego niewinności, ale w całem królestwie podpisują petycye do sekretarza stanu spraw wewnętrznych prosząc o ułaskawienie. Kara śmierci może być tylko zmienioną na dożywotne więzienie, ale ta ostatnia kara jest właściwie tylko w nazwisku, bo zwykle jeżeli jest jaka wątpliwość co do zbrodni i więzień się dobrze prowadzi, uzyskać może po odsiedzeniu części kary, tak zwany „ticket-of-leave“, na mocy którego zupełnie jest wolnym, tylko że za najmniejszem przestępstwem może być przytrzymany i bez procesu i wyroku zmuszony do odsiedzenia reszty kary.

Kraków 3 września. Spodziewany przyjazd dziś do Krakowa J. Exc. Ministra Spraw Wewnętrznych hr. Agenora Gołuchowskiego, odłożony został do przyszłego tygodnia, a jak się dowiadujemy, nastąpić ma we czwartek lub w piątek. P. Minister ma być nieobecnym w Wiedniu przez dwa tygodnie, który to czas spędzić ma w Galicyi.

Kraków 3 września. W Nr. 192 pisma naszego umieściliśmy wyjęte z pism poznańskich trzy dokumenta, tyczące się znanéj sprawy towarzystw kredytowych ziemskich w W. Ks. Poznańskiém; w któréj jak wiadomo idzie o zlanie dwóch instytutów w jeden, a zarazem przypuszczenie instytutu nowego do korzyści nabytych już przez dawny, tudzież o zmianę o tyle ducha towarzystwa kredytowego, iżby ono zmieniło swój charakter obywatelski na biórowy. Ostatnim z tych trzech wzmiankowanych dokumentów była odpowiedź dyrekcyj ziemstwa dawnego p. Ministrowi spraw wewnętrznych, téj treści, iż dyrekcye nie mogą przystać na udzielone sobie warunki połączenia. W skutek téj odpowiedzi hr. Schwerin przesłał następujący rozkaz, który tu podajemy wedle przekładu umieszczonego w *Dzienniku Poznańskim:*

„W związku z wspólnym obu dyrekcyj raportem z dnia 11 b. m., zawiadamiam jeneralną i prowincyonalną dyrekcyą Ziemstwa, że ponieważ odmówiły zgody na połączenie obu w prowincyj istniejących systemów kredytowych ziemskich, rokowania więc w tym przedmiocie można uważać za zamknięte, w skutek czego dziś stósowne wydałem rozporządzenia, ażeby przeprowadzić udzielenie pożyczki na dobra samemi tylko 3½ procentowemi listami zastawnemi obciążone, za pośrednictwem (nowego) Ziemstwa kredytowego.

„Berlin 23 sierpnia 1859.

„Minister spraw wewnętrznych
(podp.) hr. *Schwerin.*“

Nad tém pismém ministeryalném takie czyni uwagi *Dziennik Poznański:*

„Niezupełnie nam jasno, co pan minister w ostatnim ustępie pisma swego chciał powiedzieć, a mianowicie w jaki sposób myśli przeprowadzić, ażeby dobra obciążone listami zastawnemi 3½ procentowemi dawnego Ziemstwa, mogły zaciągać pożyczkę w listach zastawnych nowego Ziemstwa. Wnosząc jednak z natury rzeczy i ze słów pana ministra, zdaje nam się, że zapewne numer 1 paragrafu 1go statutu nowego Ziemstwa (który zastrzega, iż dobra należące do dawnego Ziemstwa w chwili publikacyi statutu, nie mogą przystępować do nowego Ziemstwa) zostanie uchylony, i że nowe Ziemstwo spłaci wierzytelność dawnego Ziemstwa, a samo w jego miejsce wstąpi, wydając nadto dłużnikowi nowe listy zastawne w wysokości umorzonéj już kwoty. Niesposób bowiem przypuszczać, ażeby nowe Ziemstwo po prostu tylko chciało udzielać pożyczki w ilości umorzonéj już kwoty 3½ procentowych listów zastawnych, gdyż tym sposobem jeden majątek ziemski musiałby naraz do dwóch należeć Towarzystw kredytowych, co się wszystkim dotychczasowym wyobrażeniom kredytowym sprzeciwia.

Wiedeń 3 września. W drugim artykule pod napisem: „Nowa droga“ stara się *Oester. Zeitung* wykazać ważność gminy w życiu publicznem i w organizmie państwa. Słusznie wszakże ostrzega, aby nie tworzyć gmin wszędzie na jedno kopyto: gmina fabryczna w północnych Czechach inaczéj musi być urządzoną, niż pasterska w wschodnich Węgrzech. Trzeba zwracać uwagę na miejscowe okoliczności, na przewagę bądź miast, bądź wsi, na podział gruntów, czy takowy istnieje w wielkich przestworach czy w drobnych rolach, na to również, czy żywioł arystokratyczny czy demokratyczny przemaga, na to, czy szlachta jest liczna lub do niewielu tylko ogranicza się rodzin. W obec tego jasnego zapatrywania się, *Oester. Ztg* przypomina jako wzór godny naśladowania pomysł hr. Stadiona, który gminę chciał rehabilitować. *Oest. Ztg* nie czuje wszakże tego, że pomysł hr. Stadiona drukowany jako rękopism, najmniéj miał względu na właściwości każdego kraju koronnego, na jego historyczną spuściznę i socyalny układ. Hr. Stadion stawił różnicę między wsią, miasteczkiem i miastem jako gminami, lecz nie czuł potrzeby utrzymania różnicy między np. municipium włoskiem a gromadą we wsi polskiéj. W oczach jego gmina nie miała być ogniwem w łańcuchu społecznym, lecz kółkiem w machinie rządowéj, którą poruszały sprężyny urzędnicze.

Daléj przechodząc *Oester. Ztg* do sposobu ułożenia statutów gminnych, każe się uciekać do powoływania tak zwanych mężów zaufania, twierdząc, że w braku wszelkiego systemu wyborczego, trzeba poprzestać na ludziach powołanych przez rząd, spodziewa się jednak, że rząd takich tylko ludzi powoła do rady, którzy nie tylko jego zaufanie posiadać będą, lecz zarazem zaufanie mieszkańców. Jest to wielka naiwność ze strony tego dziennika, gdy utrzymuje, że drogą przezeń wskazaną, można będzie zebrać ludzi takich „nad którychby w żadnym innym razie lepszych nie wybrano.“ Rząd zapewne radby otoczyć się ludźmi mającymi zaufanie kraju, który mają reprezentować, lecz dotychczas nie masz na to innego sposobu jak zarządzić wybory. Przy najlepszéj chęci u góry, skutek u dołu nie odpowie oczekiwaniu. Któż bowiem ma naznaczać owych mężów zaufania? minister spraw wewnętrznych— lecz ten nie może znać tych wszystkich, którzy mają atrybucye reprezentanta, to jest zaufanie publiczne i zdolności. W wyborze swoim przeto musi się spuścić na podrzędne organa, na niższych urzędników. Wezwani zatem na mężów zaufania, mogą być zdaniem tych urzędników najkompetentniejsi do zasiadania w gronie zgromadzenia prawodawczego, lecz nie będą kompetentnymi do reprezentowania kraju, w imieniu którego głos zabierać będą. Zaufanie właśnie nie da się narzucić, a to tak dalece, iż ten któregoby wybrano dzisiaj, stracić może jutro zaufanie jeśliby wiedziano, że nie przez wybór, lecz jako wezwany zasiądzie na obradach.

— *Frankfurcka Gazeta poczt.* podaje następujący wyimek z okólnego rozporządzenia nowego ministra spraw wewnętrznych hr. Gołuchowskiego, które tenże obejmując rządy wydał do wszystkich namiestników krajów koronnych:

Przedewszystkiém, mówi pomieniony reskrypt, należy wziąść się z jak najgorliwszym pośpiechem do wykonania reform w manifeście cesarskim z d. 15 lipca r. b. zapowiedzianych tak w prawodawstwie jako i w administracyi, aby uczynić zadosyć uzasadnionym potrzebom i oczekiwaniom ludów, a w ogóle zaprowadzić silną i trwałą administracyę odpowiednią duchowi jedności monarchii, lecz zarazem zapewniającą jak można największe uwzględnienie i znaczenie właściwościom krajów koronnych. Szczególniéj zwróconą jest następnie uwaga na stan finansów, na konieczność przywrócenia równowagi między dochodami a wydatkami, na uporządkowanie stosunków wyznań niekatolickich, na rozstrzygnienie kwestyi względem stanowiska cywilnego izraelitów, które ma być zastósowane do położenia każdéj prowincyi, na układ stosunków gminnych z uwzględnieniem właściwych stosunków każdego kraju koronnego, na przekazanie prywatnym organom autonomowym pewnych czynności odbywanych obecnie przez władzę, i na utworzenie i wprowadzenie w życie reprezentacyj stanowych. Ażeby szczególne właściwości krajów koronnych przy ścisłém przestrzeganiu ducha jedności monarchii zasługiwały na baczenie, naczelnicy krajów mają sobie polecone zastanawiać się troskliwie nad prawdziwemi potrzebami wypływającemi z istotnego stanu rzeczy, i zebrane pod tym względem spostrzeżenia udzielać Ministrowi spraw wewnętrznych. Minister szczególny kładzie nacisk na sposób myślenia i gorliwe z obowiązków wynikające współdziałanie wszystkich organów, żąda od nich, aby tak w urzędzie jak i prywatnie reprezentowali interesa rządu. Urzędnikom nakazuje, aby w zetknięciu się ze stronami postępowali po ludzku, spokojnie, aby budzili zaufanie, starali się spiesznie wypełniać żądania słuszne i uzasadnione stron i unikali powodów do uzasadnionéj niechęci. Urzędnicy niemający taktu i niezdolni mają być oddaleni ze służby, zresztą skargi na urzędników powinny być ściśle rozbierane ze względu na ich słuszność. Wszelako postępowanie uprzejme i ludzkie niepowinno się wyradzać w słabość, i dla tego rozporządzenia prawomocne winny być stanowczo i z godną powagą wprowadzane w wykonanie. Urzędnicy nieposiadający języka krajowego mają się takowego nauczyć. W końcu minister ostrzega szefów krajów, aby utrzymywali niewzruszenie stanowisko swoje, jako reprezentanci rządu J. C. Mci.

— Donieśliśmy już, że fpm. hr. Degenfeld głównodowodzący w kraju weneckim, zaprowadził sądy wojenne doraźne przeciw zbrodni rozboju, najścia zbrojnego itd. *Presse* w liście z Werony z 29 sierpnia takie podaje szczegóły o tych napadach zbrojnych i rozbojach: Od ostatniéj wojny zdarzają się w kraju weneckim, a mianowicie w prowincyach Wicencyi i Belluno rozboje w najzuchwalszy dokonane sposób, przy których dopuszczano się gwałtów i ciężkich poranień na osobach poszkodowanych. Wielu morderców i zbiegów wojskowych z pułków włoskich dostarczają znacznego kontyngensu tym bandom rozbójniczym, które z niesłychanem zuchwalstwem, częstokroć wśród białego dnia wpadają do wsi i mieszkańców trwogą przejmują. Kilka dni temu 15tu takich zbrojnych ludzi wpadło do małéj wioski w pobliżu Bassano, a udawszy się do wójta, przedstawili mu się jako należący do legii Garibaldego i nałożyli 1500 lirów kontrybucyi. Podczas gdy się z nimi targowano dały się słyszeć głosy, że nadciąga kompania wojska, co spowodowało ich do ucieczki. Zresztą prawda jest, że mieszkańcy niektórych wsi sami dają rozbójnikom schronienie i wsparcie, że ich ostrzegają przed nadejściem wojska, że naprowadzają wojsko na błędne drogi by dać czas spólnikom swoim do ukrycia się. Ponieważ rozbójnicy zawsze się przedstawiają za zbiegów z wojska, przeto mogą zawsze liczyć na sympatyę, przez co też ściganie ich staje się utrudnionem. Wszelako udało się władzom schwytać już niektórych z tych rozbójników, a kary oni nie ujdą. W niektórych powiatach wzmiankowanych prowincyj utworzyły się nawet komitety w celu zwiększania tych hord przez uwodzenie żołnierzy do zbiegostwa i wspieranie tych hord pieniędzmi i bronią. Znaczne oddziały piechoty i strzelców przeciągają po kraju, aby to złe wytępić.

— Dzienniki zagraniczne podały były niedawo wiadomość, iż rada gminna miasta Trydentu zaniosła była prośbę, aby Tyrol włoski wyłączony został z prowincyonalnego związku a wcielony do Włoch, to jest jak w obecnych okolicznościach, do kraju weneckiego. Dziennik tyrolski *Schützen-Ztg* osłabia znaczenie tego faktu donosząc o nim w ten sposób: Pomiędzy wezwanymi na mężów zaufania do wydziału stanowego do Innsbruku, znajdował się także kupiec trydencki Roman Ronghi, który gby wydział wezwany został do przedłożenia próśb i zażaleń kraju, złożył prośbę rady gminnéj miasta Trydentu, żądającą, aby powiaty włoskie Tyrolu przydzielone zostały do Wenecyi. Petycya ta „dzieło małéj ale ruchliwéj partyi“ nie została oczywiście uznaną jako „godna rozbioru“ i złożono ją „ad acta“. Ronghi zaś nie ukazał się więcéj na posiedzeniach wydziału stanowego.

Królestwo Polskie.

W Królestwie Polskiem rozpoczęły się teraz ważne przygotowawcze czynności, *jedne* w celu wprowadzenia w życie nowéj ustawy o *urządzeniu gminy*, *drugie* w celu poprawy *stosunków włościańskich*, to jest przemiany pańszczyzny na czynsze wieczyste według ustawy ogłoszonej w lutym r. b.

Nowa ustawa względem urządzenia gmin ogłoszona także w r. b. i którą podaliśmy w dzienniku naszym wraz z kilkoma uwagami, przyjętą była z powszechnem zadowolnieniem, gdyż pozostawiając w urządzeniu gmin to co było dawniej dobrego, zaprowadza niektóre ulepszenia i poprawy. Według téj ustawy, gmina stanie się więcéj jeszcze żywotną jednostką społeczną, która stanowi pierwsze ogniwo organizmu społecznego, utrwala go i zachowuje we wszelkich burzach; naczelnik zaś i zarząd gminy, to jest wójt i rada gminna będą nietylko władzą administracyjno-policyjną, lecz pozostaną władzą społeczną i reprezentantem gminy a nie ajentem rządu w gminie. Pozostawienie przy właścicielach ziemskich naczelnictwa gminy lub

---

stał na żądanie Suliotów. Aktem uroczystym z 15 grudnia 1803 r. podpisanym przez niego i innych dowódców zapewnił chrześcianom życie, honor i wolność zamieszkania gdzie im się podoba, na przewóz ruchomości dostarczył im nawet koni i mułów.

Związawszy się najuroczystzą przysięgą, natchnął ufnością Suliotów niemogących powątpiewać w szczerość tych zaklęć.

W kilka godzin po kapitulacyi, Sulioci zwyciężeni nie przez Turków, lecz głodem i zdradą powoli spuszczali się po stromych urwiskach ukochanych gór. Poprzedzali ich kapłani niosący krzyż i święte naczynia z kaplicy ś. Wenerandy. Głuche milczenie panowało między nimi, przerywane kiedy niekiedy głośnym płaczem; męzkie te serca pękały z żalu za ziemią rodzinną, którą pobieliły pierwsze śniegi; góry Suli zdawały się przybierać żałobę po odchodzących dzieciach. Sulioci spuściwszy się na nizinę, raz jeszcze spojrzeli na Kungi, i pożegnali ją cichem westchnieniem, jakby dawali sobie słowo, że niezadługo znowu tam się spotkają.

Nastąpił rozdział; kapłani rozeszli się w różne strony, w miarę jak kogo co gdzie ciągnęło. Największa liczba pod dowództwem Tsawellasa udała się ku Pardze; inni ku górom Dzumerki, zkąd zamierzali przejść do Tessalii i złączyć się z wolnemi bandami walecznego armatola Paleopulo; inni nakoniec poszli z Kuzonikasem do Zalongos; on to bowiem wzruszony nieszczęściem ojczyzny, opłakiwał swój błąd, i starał się teraz naprawić go z narażeniem życia.

Jeden tylko mnich Samuel i pięciu Suliotów nieprzyjęło kapitulacyi. Stawiąc do ostatka opór wpadającéj do Kungi tłuszczy pogańskiej, gdy już wszystkie środki obrony wyczerpały się, Samuel zapalił prochy i wyleciał w powietrze z towarzyszami wieńcząc tym czynem bohatyrską obronę Suli. Pieśń gminna z rzewną prostotą opowiada to poświęcenie się Samuela:

„Ze skał Suli wyleciała ptaszyna, oczy jéj zapływały łzami; poczernione miała skrzydła.

„Parginoci pytają: powiedz ptaszyno z kąd lecisz? dokąd zmierzasz ptaszyno?

„— Lecę ze Suli do kraju Franków.

„— Czy dobre wieści przynosisz ptaszyno?

„— Och smutne wieści! wzięli nam Suli, a mnicha spalono!“

Zaledwo ten wybuch zapewnił Welemu paszy posiadanie gór, pięć tysięcy Albańczyków puściło się w pogoń gościeńcem do Pargi; Wely bowiem otrzymał rozkaz od ojca aby mu Tsawellasa dostawił do Janiny żywcem lub trupa. Szczęściem Sulioci uchodzili pospiesznie; niewielu tylko, w których liczbie był Dimos Drakos i Tsawellas, znajdowało się jeszcze na ziemi tureckiej o paręset kroków od granicy, gdy ich Albańczycy dopadli. Dwódziestu jeźdźców w całym pędzie uderzyło na nich, lecz Sulioci odpowiedzieli wystrzałami. Fotos pewien że polegnie w téj ostatniej walce, skoczył w środek jeźdźców albańskich; lecz Drakos ciągle zasłaniając go swoją osobą zdołał go odciągnąć za granicę, któréj Turcy przekroczyć nieśmieli.

Ali niedostawszy i tym razem śmiertelnego wroga, zwrócił wściekłość swoją przeciw Suliotom co zaufani w świętość układów, spokojnie szukali schronienia w Epirze. Wysłał on na nich hordę Albańską, która pomordowała większą część bez różnicy płci i wieku. Zaledwo dwiestu uszło rzezi; połączyli się oni z Fotosem i wkrótce popłynęli z nim do Korfu. Rosya dała im grunta do uprawy, lecz niepodobna im było nawyknąć do spokojnego trybu życia. W ruchu wstrząsającym ówczesną Europę szukali oni żywiołu dla czynnego ducha. Jedni dostali się do Rosyi, drudzy do Francyi, inni do Włoch. Od téj chwili historya milczy o Tsawellasie; wiadomo tylko, że przyjął służbę w rosyjskiem wojsku, i że w kilka lat wrócił do Korfu, gdzie ducha oddał, napróżno czekając sposobności dostania się do Grecyi i zapalenia tam wojny przeciw Turkom.

Imie Fotosa Tsawellasa zostanie po wszystkie wieki sławnem w dziejach Grecyi nowożytnéj. Jego niezrównana odwaga, wielkość duszy, traiczne przygody będące przedmiotem ulubionym improwizatorów epiriockich, zrobiły z tego klefta postać najwydatniéjszą i najwięcéj rozrzewniającą w pieśniach gminnych, które zebrane kiedyś i ułożone w całość mogą utworzyć epopeję nowéj Grecyi. Zdawało się na chwilę, że ten duch patryotyczny jaki ożywiał Fotosa zgasł w ostatniej katastrofie Suli; tymczasem szczytny przykład górslów niezostał stracony. Grecya przypatrując się téj walce zrozumiała istotną słabość barbarzyńskich ciemięzców; kiedy tysiąc kilkaset ludzi mogło przez trzy lata bronić się przeciw armiom najpotężniejszego z wezyrów; dlaczegóżby ludność całéj Grecyi niezdołała stawić czoła potędze otomańskiej? Odtąd też plemie helleńskie zaczęło w cichości wstrząsać swemi okowami. Powstanie dotąd ograniczone na szczytach niedostępnych skał, zaczęło podobnie jak pożar wzniecony na dachu spuszczać się do niższych piąter i powoli zajmować doliny i miasta. Niebawem też miał wybuch nastąpić pod przewództwem męża, odwagą równego Tsawellasowi, lecz wyższego nadeń doświadczeniem, bo umiejącego unikać nieszczęść przez które upadła Selleida. Za nim przyszedł dzień, wyprowadzający na scenę Bozarisa, co walkę w górach, zamienił na wojnę narodową, szczątki rozbitków Suli rozsypane i tułające się po Europie, rozbudziły opowiadaniem swych czynów i nieszczęść, pamięć o dawno zapomnianéj Grecyi; i tym sposobem zaszczepiły tę sympatyę jaka późniéj okazała się dla Hellenów, gdy wielkie mocarstwa ujęły się za pognębionymi chrześcianami i zapewniły im niepodległość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w niektórych razach oddanie go wolnym wyborom członków gminy, a zawsze dodanie naczelnikowi rady gminnéj z wyboru gminy powstałéj, utrwaliło społeczny charakter tegoż naczelnictwa; gdy przeciwnie mianowanie wójtów przez rząd uczyniłoby gminę jedynie ostatniem mechaniczném kółkiem machiny rządowéj, zamiast pierwszém żywotném ogniwem społeczności, i zniszczyłoby przez to podstawę organizmu społecznego. Życzyćby należało, aby atrybucye wójta i rady gminnéj były wyraźniéj i rozleglej zakreślone, a szczególniéj aby wójci gmin nie zapominali o swym charakterze i uważali się nie za ajentów rządowych w gminie, lecz za reprezentantów gminy, winnych troszczyć się o jéj dobro, o czem niektórzy dotychczas zapominali, chociaż i dotąd według dawnéj ustawy wójt gminy z sołtysem i radnymi był w niéj pierwszą władzą społeczną i pod pewnym względem reprezentantem i obrońcą interesów gminy.

Ta nowa ustawa ma od Nowego-Roku wnijść zupełnie w życie, a teraz odbyła się pierwsza przygotowawcza czynność do jéj wykonania, tojest *nowy podział gmin* i *wybór wójtów.* Gdy na mocy nowéj ustawy, gmina wiejska składać się ma najmniéj z 50 domów mieszkalnych, przeto połączono mniejsze wsie po dwie i trzy i ustanowiono nowy obręb gmin. To oznaczenie obrębu każdéj gminy odbyło się w wielu powiatach ściśle według ustawy, która nakazuje mieć przytém wzgląd na miejscowe potrzeby i życzenia właścicieli ziemskich. Wezwano właścicieli ziemskich i gminy które nie liczyły 50 domów, aby porozumiały się z sobą względem połączenia się w większe gminy najodpowiedniéj własnemu dobru i o tém przedstawiły, a okrąg gmin Komisya Rządowa Spraw wewnętrznych stanowczo zatwierdzi. Lecz w niektórych Powiatach, których tu wymienić nie chcemy, Naczelnicy Powiatów postąpili samowolnie i sami bez zniesienia się poprzednio z właścicielami ziemskimi i gminami, i zasięgnienia od nich wiadomości o ich życzeniach i potrzebach miejscowych, zakreślili obręb gmin bardzo rozległych; uczyniwszy to, zawiadomili dopiero okólnikiem właścicieli i gminy o naznaczonych przez siebie obrębach nowych gmin. W tym projekcie samowolnym, ustanowili gminy, jak wspomnieliśmy, bardzo rozległe, przez co nietylko zarząd gminy byłby bardzo trudny i mieszkańcom niedogodny, ale nawet zmieniłby swoją naturę i z władzy społecznéj stałby się władzą czysto administracyjną. Żaden z właścicieli gminą objęty niemógłby przyjąć zarządu takiéj gminy. Starali się przeto w wykonaniu skrzywić główną myśl i ducha ustawy, a z gmin, które winny być organicznemi jednostkami społeczności, usiłowali porobić mechaniczne kółka maszyny sobie podporządkowanéj. Lecz celu swego nie osiągnęli; gdyż w powiatach w których postąpiono tak przeciwnie duchowi ustawy, właściciele ziemscy zaprotestowali przeciw samowolnemu oznaczeniu obrębu gmin, odwołując się do jak najwyraźniejszych przepisów ustawy. Zdaje się przeto, że i w tych kilku powiatach, które szczęściem są tylko wyjątkiem, oznaczenie obrębu gmin odbędzie się ściśle według ustawy.

Co się tycze ustanowienia wójtów, każdy właściciel ziemski mający w swéj własności przeszło 50 dymów i posiadający odpowiednie kwalifikacye, przyjął na siebie obowiązki wójta. Właściciele zaś nieruchomości w któréj obrębie nie ma 50 dymów i która nie stanowi oddzielnéj gminy, połączywszy dwie lub trzy wsie blisko siebie leżące w jedną gminę, wybrali jednego z pomiędzy siebie wójtem. Obie te czynności odbyły się szybko, bo w ciągu dni kilkunastu przy zupełnym spokoju i zgodzie.

Rozpoczęły się także drugie przygotowawcze czynności w celu wieczystego oczynszowania włościan na mocy dobrowolnych umów między właścicielami a włościanami, jak to przepisuje ustawa w lutym r. b. ogłoszona. Poczyniono pierwsze kroki do utworzenia Komitetów gubernialnych i Delegacyj powiatowych, mających pośredniczyć w układach o tę zamianę między właścicielami a włościanami. Zasięgnięto także za pośrednictwem korespondentów Towarzystwa Rolniczego zdania obywateli co do zasady w oznaczeniu wysokości czynszów, a między innemi: czy przyjąć za zasadę ilość dni odrabianych dotąd przez włościan, czy też wartość gruntu przez nich dzierżawionego. Nie wiemy za którą zasadą była większość zdań; mniemamy jednak, że wątpliwości nie ma, iż sprawiedliwszą chociaż trudniejszą w zastósowaniu zasadą byłoby oznaczenie czynszu według wartości gruntu jaki każdy włościanin bierze w wieczystą dzierżawę.

—Pisaliśmy już nieraz, jak silne w kraju budzą zajęcie wszelkie zgromadzenia Towarzystwa Rolniczego a nawet czynności w których choć pośredni udział bierze toż Towarzystwo, które nietylko dało silny popęd do podniesienia rolnictwa i przemysłu, do poprawy stosunków włościańskich, ale wzbudziło dzielnie życie obywatelskie. Dla tego i Wystawa Rolnicza w Łowiczu, jakkolwiek drugi dopiero rok urządzana, z powodu jednak współudziału jaki w jéj urządzeniu bierze Towarzystwo Rolnicze, mocno zajmuje obywateli ziemskich w całém Królestwie. Dla zwiedzenia tegorocznéj wystawy rolniczéj, mającéj się odbyć w d. 19, 20 i 21 t. m., zgromadzą się obywatele z całego kraju liczniéj jeszcze, o ile się zdaje niż w r. z., chociaż wystawa odbywa się w porze mniéj dogodnéj, bo podczas bardzo ważnéj pracy rolniczéj, siewów, które wielu gospodarzy zatrzymują w domu. Prócz dowiedzionych i znanych korzyści jakie przynoszą podobne wystawy rolnictwu, równie wielki pożytek tak dla rolnictwa jak dla życia obywatelskiego płynie z samego zgromadzenia się ziemian z rozmaitych okolic kraju; gdyż zebrani obywatele zapoznają się nawzajem, udzielają sobie rad i spostrzeżeń, przedstawiają udoskonalenia i poprawy jakiéj gałęzi rolnictwa kwitnącéj w ich okolicy, zastanawiają się wspólnie nad ważnemi w kraju toczącemi się obecnie sprawami, tyczącemi się to zniesienia pańszczyzny, to urządzenia gminy, to założenia banków rolniczych, to poprawy innych równie ważnych stosunków włościańskich lub rolniczych.

Prócz wystawy płodów surowych rolniczych, ogrodowniczych i leśnych, wyrobów fabrykacyi z rolnictwem połączonéj, zwierząt gospodarskich, machin i narzędzi rolniczych, ma się odbyć w czasie wystawy konkurs żniwiarek oraz konkurs pługów i oraczy. Nagrody za celujące na wystawie przedmioty przeznaczył z jednéj strony rząd, z drugiéj Towarzystwo Rolnicze. Ze strony rządu przeznaczone są następujące nagrody do rozporządzenia komitetu wystawowego: dwa medale złote, cztery srebrne wielkie, dziesięć srebrnych małych; listów pochwalnych taka liczba jaką uzna za potrzebną komitet; nadto znaczny fundusz na premia pieniężne. Towarzystwo Rolnicze dla obudzenia w rolnikach tem żywszego współudziału i interesu ku wystawie, na ogólném tegoroczném zebraniu swojém, do nagród od rządu przeznaczonych, dołączyło z swéj strony: sześć medalów wielkich, sześć średnich i dwanaście mniejszych, oraz 10 listów pochwalnych, z upoważnieniem komitetu do zwiększenia téj liczby, jeśliby uznał tego potrzebę, a nadto na nagrody pieniężne dla włościan przeznaczyło do listów pochwalnych 100 rsr. Towarzystwo Rolnicze pierwsze nagrody przeznaczyło za najlepsze gatunki zbóż, na które dotąd przy wystawach rolniczych mało w kraju naszym zważano, następne dopiero nagrody za przeroby wszelkich płodów rolnych zalecające się tanością fabrykacyi i dobrocią przerobu, lub za najlepsze okazy zwierząt gospodarskich i najdokładniejsze narzędzia rolnicze. Komitet wystawy w obszerném swém obwieszczeniu wyszczególnił wszystkie te nagrody. Konkurs oraczy ma się odbyć drugiego dnia wystawy, tojest w d. 20 t. m. Wszelkie przesyłki na wystawę przyjmowane będą od 13 do 16 t. m., lecz zwierzęta gospodarskie aż do 19 t. m.

— W Warszawie założyło teraz Towarzystwo Dobroczynności ważną i dobroczynną instytucyę, tojest *kasę pożyczkową*, mającą udzielać pożyczek nisko-procentowych niezamożnym rzemieślnikom i kobietom z pracy rąk żyjącym. *Gazeta Warszawska* podaje jak następuje treść ustawy dla téjże kasy: „Funsz zakładowy kasy pożyczkowéj stanowi rsr. 8000, pochodzących z odstąpionego procentu od wypuszczonych w r. 1853 na loteryę przez p. Salwiana Jakubowskiego brylantów i kosztowności. Warunki do otrzymania pożyczki są: stan żądającego i pewność materyalna oraz moralna zwrotu wypożyczonéj kwoty. Do pożyczki mają prawo tylko mieszkańcy miasta Warszawy, księgami ludności stałéj objęci, wyznania chrześciańskiego, ze stanu rzemieślniczego, oraz kobiety z pracy rąk żyjące. Na pewność zwrotu pożyczki wymagane będą: poręczenie dwóch osób, dostateczne bezpieczeństwo dla funduszów kasy przedstawiających, i poświadczenia, właściwą drogą ściągnięte, że biorący pożyczkę był dotąd dobréj konduity i wywięzywał się rzetelnie z obowiązków swego powołania jako rzemieślnik i ojciec rodziny. Procent od wypożyczonych kwot oznaczony jest na 4 od sta. Zwrot długu następować będzie w ratach miesięcznych. Wysokość pożyczki jest od rsr. 10 do 75.

Oto w streszczeniu Ustawa Kasy pożyczkowéj.

Chwalebnym tym zamiarom nie możemy jak tylko życzyć powodzenia. Trafność w wyborze środka pomocy nie ulega zaprzeczeniu: wiadomo bowiem, że niejeden z rzemieślników wsparty we właściwéj porze zasiłkiem pieniężnym, w krótkim czasie przychodzi do mienia; obowiązek zaś zwrotu pożyczki i opłacany przez biorącego procent, mają te dobre strony, że pobudzają go do gorliwéj pracy i utrzymują w przyzwoitéj ambicyi.“

— Towarzystwo Rolnicze chcąc podnieść zaniedbane u nas gospodarstwo leśne, stające się coraz ważniejszém z powodu wyniszczenia lasów i przyjść w pomoc właścicielom dóbr ziemskich w umiejętném prowadzeniu gospodarstwa leśnego, zamierzyło kształcić swym kosztem na leśniczych corocznie dziesięciu ludzi. Ukształcenie to mają oni pobierać praktycznie w należycie urządzonych gospodarstwach leśnych. W tym celu Towarzystwo wyznaczyło dziesięć stypendyów, a Komitet Towarzystwa rozwijając i wykonywując zamiar przez Towarzystwo wyrażony, zawezwał ogłoszoném w dziennikach warszawskich obwieszczeniem, ażeby osoby pragnące korzystać z tych stypendyów i kształcić się na leśniczych, zgłosiły się do bióra, przesyłając zarazem dowody, że posiadają należyte kwalifikacye. Kwalifikacye te oznaczył komitet w swojém obwieszczeniu, a mianowicie: wiek około lat 20, moralne prowadzenie się i ukończenie przynajmniéj klas czterech. Te zgłoszenia się przyjmuje komitet aż do 1go listopada, a następnie uczyni wybór między kandydatami i wybranych umieści na praktyce przy wzorowych gospodarstwach leśnych.

Włochy.

Presse utrzymuje, że na zjeździe w Zürich kwestya odstąpienia Lombardyi, tudzież kwestya graniczna mogą być uważane jako załatwione, a kwestya długu publicznego przyjdzie zapewne pod obrady, gdyż radzca ministeryalny Hock wyjechał do Zürich dla wzięcia udziału w naradach komisyi austryacko-sardyńskiéj mającéj sprawę długów uporządkować. Daléj pisze *Presse:*

Punkta przedugodne z Villafranca zawierały dwa rodzaje umów: jedne ograniczają się do narad między Austryą, Francyą i Sardynią; drugie mające znaczenie ogólne europejskie. W ciągu narad przekonano się, że między temi kwestyami i formą ich załatwienia należy zrobić różnicę. Zasługuje przeto na uwagę ta wiadomość, iż gabinety wiedeński i paryski poleciły ostatniemi czasy pełnomocnikom swoim w Zürich, aby się starali ograniczyć liczbę kwestyj mających być bezzwłocznie rozwiązanemi, iżby konferencye się nie przedłużyły zbytecznie. Jeźli się ta wiadomość potwierdzi, to będzie rozstrzygniętem, iż wiele punktów pierwotnego programu konferencyjnego zostawionem będzie późniejszym układom. Do tych ostatnich należeć będzie sprawa restauracyi książąt i sprawa przyszłéj konfederacyi włoskiéj. Obie mają pozostać kwestyami otwartemi. W obec ogólnego europejskiego znaczenia tych kwestyj, i ponieważ odstąpiono jak się zdaje od pierwotnego zamiaru załatwienia w Zürich wszystkiego, ważną jest rzeczą wiedzieć, w jaki sposób punkta te mają być załatwione, czy na drodze układów między gabinetami z osobna, czy też przez pełnomocników wszystkich mocarstw. Pod tym względem nic jeszcze nie postanowiono. *Presse* zamieszcza, że kwestya kongresu zdaje się wychodzić na wierzch. Mówią o nadejściu not angielskich, pruskich i rosyjskich i o konieczności wspólnego porozumienia się mocarstw nad kwestyami uznanemi za otwarte.

W obecnem położeniu Włoch środkowych — mówi ten dziennik daléj—ze względu na rozległe znaczenie przyszłego związku państw włoskich, nieulega wątpliwości, że rozstrzygnięcie téj sprawy przez wszystkie mocarstwa miałoby większe znaczenie i większą wagę, niż umowa państw wojnę ostatnią z sobą prowadzących. Trudności, z jakiemi dotychczas walczyć musiano z tego powodu, nalegają do chwycenia się tego środka. Mocarstwa gdyby raz się zgodził na przyjęcie punktów przedugodnych z Villafranca za podstawę układów, przeciw czemu Anglia jeszcze się sprzeciwia, łatwo dałyby się dotychczasowe trudności uchylić. Orzeczenie wszystkich mocarstw miałoby moc wyroku przed którym wszystkie względy uboczne musiałyby umilknąć; wykonanie tego wyroku nie miałoby w sobie nic zawistnego a miałoby tę zasługę, iż odebrałoby uchwałom konferencyjnym znamię tożsamości, jaką będzie mieć każde rozwiązanie sprawy nie uskutecznione przez wszystkie mocarstwa. Przeszłość za tem również przemawia, a Włochy mogłyby żądać od Europy téj opieki jaką dano Belgii i Grecyi.

Zdanie to nabiera z każdym dniem wagi i coraz bardziéj się rozpowszechnia, i nie jest bez znaczenia to co słychać o najnowszych zamysłach gabinetu turyńskiego pod względem ofiarowanego mu zwierzchnictwa we Włoszech środkowych. Zespolenie Toskany, Modeny i Parmy z Piemontem jest już dość dawno postanowione. Jeźliby się dało bez przeszkody wykonać, dawnoby już wzięto się do tego w Turynie. Wstrzymywanie się króla Wiktora Emanuela jest uderzające i każe się domyślać, że go potężny wpływ wstrzymuje. Mówią, że król średnią obierze drogę, która zostawi także kwestyę przyłączenia nierozstrzygniętą, a to gdy odpowie księstwom, że ofiarę ich przyjmuje z zastrzeżeniem potwierdzenia przez kongres europejski. Tym sposobem państwa europejskie rozstrzygać będą o losie Włoch środkowych, co zresztą jest najroztropniéj.

Dodać do tych uwag *Pressy* należy, że nie ulega wątpliwości, iż jeźli przyjdzie do kongresu, takowy uzna powrót książąt za jedyny sposób skończenia sprawy, pytanie wszakże, czy będzie także na kongresie uchwalona egzekucya wykonania téj uchwały, tak jak było np. wprowadzenie siłą króla duńskiego w posiadanie Holsztynu. Z innéj strony nie można pominąć, iż lubo cele własnéj obrony nakazują księstwom połączyć się z Sardynią, wszelako obudza się we Włoszech stary duch patrycyuszów republikanckich, który nie da się pogodzić z podległością domowi sabaudzkiemu. Owa nawet liga środkowych Włoch przypomina tworzenie się podobnych związków w razie obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Dzisiejsze stósunki polityczne świata sprawićby to tylko mogły, iż gdy w wiekach średnich liga włoska rozpadała się zawsze ile razy minęło chwilowe niebezpieczeństwo, obecnie wypadłoby się jéj stale uorganizować żeby coś znaczyć w Europie. Otóż żywioł ten republikancko-arystokratyczny nietylko jest przeciwny dynastycznym widokom Sardynii, lecz zarazem zagraża jéj z czasem wewnątrz, bo ten sam żywioł zwykł się był przy każdéj sposobności odzywać w Genui, a i w miastach lombardzkich żyje on jeszcze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września. Z powodu wzmianki uczynionéj przez nas, iż ze sprawozdań bióra telegraficznego w Ołomuńcu dowiedzieliśmy się o zorzy północnéj i o ruchu igły magnesowéj podczas téj zorzy, donoszą nam z tutejszego obserwatoryum, iż zboczenia igły magnesowéj nie mogły być tu obserwowane tak jak za dawniejszych lat, ponieważ narządy do tych obserwacyj potrzebne, po kilkakrotném włamaniu się do przeznaczonego na ten cel domku, częścią zniszczone, częścią zaś skradzione zostały. Nadmienić tu musimy, że donosząc o obserwacyach ołomunieckich, zwróciliśmy na to tylko uwagę, że w rubryce spostrzeżeń meteorologicznych przez tutejszy zarząd Obserwatorium ogłaszanych, nie znaleźliśmy wzmianki o tém, że zorza północna widzianą była w Krakowie.

Właśnie w chwili zamknięcia dziennika, dziś w sobotę godz. 8¾ wieczór, zorza północna czerwieni się na niebie.

Z okazyi wzmianki o owych zboczeniach igły magnesowéj, przypominamy o ciągłych i to znacznych zboczeniach skazówki zegarowéj na wieży ratusznéj, co skłania nas do przedstawienia, iż skoro fundusze miejskie nie pozwalają teraz na sprawienie nowego zegaru miejskiego, a stary zdaje się być niezdatny do naprawy, byłoby właściwiéj wstrzymać go zupełnie, a poprzestać na wybijaniu godzin na wieży maryackiéj, podług dobrze regulowanego zegarka kieszonkowego.

— Pan F. D. złożył w Redakcyi 2 zł. austr. na naprawę wieży maryackiéj, lub też na inny podobny cel publiczny.

—Osuszanie łęgów czyli mokrzadeł rzeczki Bachory w Wielkopolsce, sprowadziło opadnięcie wody w jeziorze Gople o 7 stóp.

— Przy zielonym stoliku w Ems widzieć można codziennie od rana do wieczora jakiegoś Rosyanina, który w ręku ma paczkę kart do znaczenia, przed sobą tabliczkę—i który ciągle znaczy karty, liczy, pisze na tabliczce i gra, nigdy jednak nie stawiając na kartę. Gra on tylko imaginacyjnie, na pozór, i zapisuje po jednéj stronie pozorne wygrane, po drugiéj pozorne przegrane. Mimo téj igraszki, doznaje on wszystkich wzruszeń prawdziwego gracza: gdy wygra oczy jego błyszczą radością, idzie wesoły do sali jadalnéj, każe sobie zastawić wyborny obiad i nie żałuje wydatków na różne fraszki; gdy zaś przegra, na twarzy jego maluje się gniew, wściekłość i wszystkie namiętności zrozpaczonego gracza. Ta gra imaginacyjna przypomina jedną z głównych osób w powieści Kraszewskiego „Interesa familijne.“ Rosyanin ów zapewnia, że w ciągu miesiąca wygrał przeszło 300,000 fr. Niechby jednak spróbował grać na prawdę!

— *Presse* mniema, że stan bierny domu handlowego Arnstein i Eskeles wynosi przeszło 18 milionów złr. Liczba pretensyj wynosi około tysiąca. Niektórzy wierzyciele a między nimi bank narodowy austryacki, pretensye swoje przed samém ogłoszeniem upadłości w d. 4 maja, jakoteż w ciągu czasu od tego dnia do 18 maja, kiedy wyszło postanowienie dozwalające wchodzić w układy, zastrzegli na nieruchomościach. Reszta wierzycieli nie dostanie więcéj nad 20 do 30 za 100, i to w takim przypadku, jeśli majątek nieruchomy tego domu będzie mógł być korzystnie rozsprzedany.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zürich 2 września. Wczoraj obradowali z sobą razem pełnomocnicy wszystkich trzech państw konferujących.

Wiedeń 3 września. Na dzisiejszéj giełdzie paryskiéj krążyła pogłoska, że Austrya przystała na kongres w sprawie włoskiéj.

Paryż 1 września. Tutejsze dzienniki donoszą, że poseł austryacki w Paryżu książę Ryszard Metternich wyjechał do St. Sauveur, gdzie przebywa Cesarz, a ztamtąd uda się na dni kilka do Wiednia.

Madryt 30 sierpnia. *Cor. autogr.* donosi, że rząd postanowił utworzyć korpus 10,000, zapewne dla wzmocnienia załóg afrykańskich. Konsul hiszpański w Tangerze wyjechał i zostawił notę oświadczającą, iż Hiszpania orężem wymoże sobie zadosyć uczynienie za gwałty w Ceuta (napad Maurów na Ceutę).

Najważniejszą wiadomość podajemy wyżéj w depeszach dziś po południu otrzymanych, jednéj z Zürich, drugiéj z Wiednia. Pierwsza mówi o naradach pełnomocników wszystkich trzech państw, co pierwszy raz od zaczęcia konferencyj się zdarza, a zatém okazuje iż droga do załatwienia głównéj sprawy jest utorowana; druga depesza mówi o pogłosce względem kongresu, lecz ta potrzebuje oczywiście potwierdzenia.

Wiadomości z Carogrodu późniejsze nieco niż nadeszłe wczoraj przez Tryest, a ogłoszone w *Korespondencyi Austryackiéj* z 2go t. m. sięgają do 28 sierpnia i są przy dzisiejszéj ciszy, dość ważne. Ukazał się irad sułtański oznaczający stanowczo utrzymanie i pensye dla duchowieństwa greckiego; według tego iradu pensya np. arcybiskupa carogrodzkiego ustanowiona jest na 600,000 piastrów rocznie. Wkrótce mają się ukazać nowe papiery kredytowe nazwane „Eshami Dschedide“, mające położyć tamę agiatorstwu, które to złe coraz bardziej wzrasta. Kiamil pasza dotychczasowy gubernator Bośnii, ma objąć zarząd ceł. Z świata dyplomatycznego tureckiego jedna jest tylko wiadomość, iż rząd francuski nadesłał Porcie notę, w któréj przemawia za budową kanału sueskiego przedstawiając, że jest to tylko przedsiębiorstwo przemysłowe i handlowe, niemające żadnych celów politycznych, przedsiębiorswo, które rząd francuski gotowy jest poprzeć.

Ostatnia poczta z Indyj wschodnich przywiozła wiadomości z Bombaju sięgające do 5go sierpnia. W dniu 28 lipca odbyło się w całém wielkorządztwie uroczyste nabożeństwo, dla dziękowania Bogu za szczęśliwe utłumienie powstania; ludność machometańska nie wzięła żadnego udziału w tém nabożeństwie. Niespokojności wybuchłe w pułkach europejskich zostających dawniéj na żołdzie byłéj kompanii indyjskiéj, stłumiono tymczasowo, jak wiadomo, pozwoleniem opuszczenia szeregów; z pozwolenia tego skorzystało dotychczas 6000 żołnierzy. Utarczki z tłumami powstańców na granicy Nepalu wciąż trwają. Zarząd indyjski jest w ciągłych kłopotach, gdyż wydatki są większe od dochodów; dla tego mają zaprowadzić nowy podatek stemplowy.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 2 września	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	392	382
Ruble obrączkowe agio.	10	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	86	84½
Srebro nowe. . . . . złr.	119	117
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 55	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 45	9 20
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . „	5 52	5 35
„ austryackie . . . . „	5 55	5 40
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	84 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	76¼ —	75½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	79 —	78 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	99
Wiedeń 2 września. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	100	75
Hamburg 100 Marków	88	60
Londyn 10 Ł.	117	75
Paryż 100 franków	46	80
Dukat.	5	56
5% Metaliki	74	40
4½% „	65	60
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	299	—
„ „ 1839.	118	—
„ „ 1854.	109	—
Pożyczka narodowa	78	90
Obligacye indemn. galic.	73	75
Akcye Bankowe	900	—
„ kolei północnéj	1827	—
„ kredytu ruchomego	214	30
„ kolei francusko-austryackiéj	259	25
Lwów 31 sierpnia		
Dukat holenderski.	5 51	5 48
„ austryacki	5 58	5 54
Półimperyał rosyjski.	9 54	9 41
Rubel rosyjski	1 87	1 82
Talar pruski	1 78	1 74
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 65	81 65
Oblig. indemn. bez kupon.	73 84	72 99
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 —	77 95
Warszawa 31 sierpnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 52½
Obligi skarbowe . . . . „	92 66	—
kupon	—	1 66⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 79	—
kupon	—	11⅔
Wrocław 1 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	85⅛	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne, ...	87	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¾	—
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór — z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór — z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 2 do 3 września.

HOTEL ROSYJSKI. Alfred bar. Escherich pryw., Antoni Klimes, Tomasz Kräl księża z Galicyi. Mieczysław Pawlikowski wł. dóbr z Medyki. Mieczysław Papkowski właś. dóbr z Radziszowa. Samuel Flegmann kup. z Wiednia. Józef Rossé przedsięb. kolei z Sędziszowa. Andrzéj Menafeglio przedsięb. z Rzeszowa. Teodor Rousseau pryw. z fam. z Mysłowic. Józef Tugenthard Dr. med. z Buczyny. Aleksander Wuthmahr, S. Urbek ck. kadeci z Oświęcima.

Wyjechali: Paweł Leonard kapital., Katarzyna Leonard pryw. do Rosyi. Rafał Korytowski z żoną do Wiednia. Witalis Grzybowski wł. dóbr z żoną do Rakowa. Teodor Klimes, Tomasz Kräl księża do Ostrawy. Samuel Flegman kupiec do Węgier. Alfred bar. Escherich do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franc. Ksaw. Ważeński radca rachunkowy z żoną z Tarnowa. Leopold kaw. Krzyżkowski rad. rachunkowy z Przemyśla. Zdanowski Antoni pułk. wojs. pol. z Krynicy.

Wyjechali: Grabianka Stan. obyw. do Rosyi. Górski Jan obyw. z żoną do Polski.

URZĘDOWE.

(730) **Ogłoszenie Licytacyi.** (1-3)

[Nr. 18,160]. Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy furażu i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1go listopada 1859 do końca października 1860 odbędzie się w dniu 19 września 1859 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie za jeden Metz owsa 1 złr. 73 nkr.; za jeden centnar wiedeński siana 1 złr. 9 nkr., za jeden centnar wiedeński słomy 74 nkr. wal. austr. Wadium wynosi 135 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków 27go sierpnia 1859 r.

Inseraty.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	328''' 39	+15 5	69	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	329 66	12 0	89	„ średni	pochmurno		+7'0	+16 '4
3	6	330 31	8 2	97	„ „	pogoda			

IZBA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

zawiadamia: iż w moc dwu Najwyższych postanowień z 7go grudnia 1858 r. tudzież w ślad przepisów §. 1 udzielonych sobie od c. k. Ministerstwa Handlu instrukcyj z 7go i 21go grudnia r. z. rejestrować będzie znaczki, oraz wzory i modelusze przemysłowe codziennie w zwyczajnych godzinach urzędowych w Biórze pod L. 350 przy ulicy Floryańskiéj na 1ém piętrze.

W Krakowie 29go sierpnia 1859 r.

Prezydujący: *Wincenty Kirchmayer.*
Sekretarz: *Jan* hr. *Załuski.* (720-3)

Oznajmia się niniejszém szanownym Członkom Towarzystwa Leśnego, że na dniu **26 września** r. b. odbędzie się w Krakowie

10te Zgromadzenie Towarz. leśnego.

Dnia 27 września nastąpi **wycieczka do lasów Krzeszowickich** do Hr. *Potockiego* należących.

Upraszą się zatem tych szanownych Członków Towarzystwa, którzy na tem Zgromadzeniu znajdować się życzą, by do dnia 20 września podpisanego listownie zawiadomili.

L. Scherautz,
Sekretarz Towarzystwa i sprawujący tegoż interesa.

Egzamina półroczne w Szkole rolniczéj Dublańskiéj w I klasie z Geometryi, Chemii, Teoryi rolnictwa, Botaniki i Praktyki rolniczéj; w II klasie z Administracyi, Chowu bydła, Teoryi praktyki rolniczéj, Rachunkowości, Mechaniki i Chemii; w III klasie z Administracyi, Budownictwa, Leśnictwa, Ogrodnictwa, Teoryi i praktyki rolniczéj, z Chemii i Weterynaryi, będą się odbywać w dniach 5, 7, 9, 10, 12, 14 i 15go września b. r. przed południem z każdym uczniem z osobna, w obecności delegatów tutejszego Towarzystwa gospodarczego. Dnia zaś 15 września odbędzie się popis ogólny. Na te egzamina wolny jest wstęp dla Publiczności

Z Komitetu ck. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 29 sierpnia 1859.

(725-2-3) Za Prezesa: *Laskowski.*

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.